



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

**M**edice cura te ipsum, czyli lekarzu ulecz się sam, mówili starożytni. Dzisiaj niektórzy sfrustrowani pracownicy służby zdrowia wyjeżdżają na Zachód, aby uleczyć się chociaż ekonomicznie. Nad naszym zdrowiem czuwają ci, dla których od pieniędzy ważniejsze jest powołanie, służba drugiemu człowiekowi, ale i oni mówią o wielu nieprawidłowościach (s. IV). Nie każdy wszak potrafi tak służyć jak śp. ks. Wala (s. XII). Nasz region wchodzi w fazę rozkwitu, o czym przekonuje wojewoda (s. VIII). Dlatego nie traćmy nadziei. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O EKUMENIZMIE, a także o żyjących w naszym regionie wyznawcach judaizmu i islamu.
- JAK WYGLĄDA KOŁĘDA? – czyli o odwiedzinach duszpasterskich w naszych domach

Ekumeniczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan

## Przywracanie słuchu i mowy

Obchodzony od 18 do 25 stycznia Ekumeniczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan będzie w tym roku miał bardzo optymistyczny akcent. Centralne nabożeństwo przygotowali bowiem wspólnie katolicy i ewangelicy.

W najbliższą niedzielę, 21 stycznia, o godz. 16.00 w katedralnym kościele ewangelicko-augsburskim pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach odbędzie się centralne nabożeństwo tygodnia ekumenicznego. Będzie je transmitować Polskie Radio Katowice. Kazanie wygłosi katolicki biskup sosnowiecki Adam Śmigielski.

Ekumeniczne modlitwy rozpoczną się wcześniej. W czwartek, 18 stycznia, o godz. 17.00 modlitwom w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach będzie przewodniczył rektor, ks. dr Jerzy Paliński. 19 stycznia o godz. 17.00 w parafii Nowego Przymierza Kościoła Ewangelicko-Methodystyczne-



MAREK PIEKARA

go w Katowicach podczas nabożeństwa kazanie wygłosi ks. Jan Gross, przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.

Kolejne nabożeństwo odbędzie się 24 stycznia o godz. 17.00 w zborze centralnym Kościoła Chrześcijan Baptystów w Katowicach. Również tam kazanie wygłosi ks. Jan Gross. 25 stycznia o godz. 18.00 w parafii rzymskokatolickiej pw. św. Tomasza Apostoła w Sosnowcu udział w nabożeństwie zapo-

**Liturgia w prawosławnym kościele pw. Wiary, Nadziei i Miłości w Sosnowcu**

wiedział między innymi arcybiskup opolski Alfons Nossol.

Nabożeństwa i wspólna modlitwa będą w tym roku przebiegać pod hasłem „Nawet głuchym przywraca słuch i niemym mowę”, zaczerpniętym z Ewangelii wg św. Marka. W ramach Ekumenicznego Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan nabożeństwa zorganizowane przez Śląski Oddział PRE będą sprawowane także w Libiążu i Bielsku-Białej. MR

## STUDIUM KARMELITAŃSKIE IM. EDYTY STEIN DZIAŁA DZIESIĄTY ROK



**O**jciec Łukasz Kasperek, karmelita bosy z Krakowa, gościł w Katowicach Wełnowcu w ubiegłą niedzielę. Poprowadził on dzień skupienia dla członków i sympatyków świeckiego Karmelu. Zebranych w krypcie wełnowieckiej świątyni przedstawił konferencję o kontemplacyjnym zbliżaniu się do Boga. Członkowie karmelitańskiej wspólnoty zainaugurowali w ten sposób kolejny rok działalności Studium Karmelitańskiego im. Edyty Stein. W jego ramach Ewa Leśniewska, rzeczniczka prasowa Świeckiego Zakonu Karmelitów

**Józef Ficek trafił do świeckiego Karmelu II lat temu. „Tu poznałem drogę do zjednoczenia z Bogiem” – mówi dzisiaj**

Bosych prowincji krakowskiej, przedstawiła zgromadzonym sylwetkę św. Rafała Kalinowskiego. Świeccy karmelici uczestniczyli również w Eucharystii oraz przełamali się bożonarodzeniowym opłatkiem. ■

Więcej o studium na s. X



## Kolędowanie zakończone

**BĘDZIN.** Grand Prix XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie otrzymał w tym roku duet Iryna i Natalia Jewtuszk z parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Równem na Ukrainie. 7 stycznia w sanktuarium Polskiej Gołgoty Wschodu w Będzinie Syberce odbył się koncert galowy (na zdjęciu). W tegorocznym festiwalu wystąpiła rekordowa liczba uczestników. Do przesłuchań w trzydziestu rejonach eliminacyjnych przystąpiło niemal 18 tys. osób. Zorganizowany z inicjatywy ks. Piotra Piłśniaka festiwal jest największą tego typu imprezą w Polsce. Od tegorocz-



ZASOBY INTERNETU

nej edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie nosi imię ks. Kazimierza Szwarlika, zmarłego rok

temu proboszcza parafii Trójcy Przenajświętszej w Będzinie, gdzie odbył się pierwszy festiwal.

## Jak znaleźć pomoc?

**KATOWICE.** Ukazał się pierwszy numer Informatora Służb Społecznych. Publikacja poświęcona jest jednostkom organizacyjnym pomocy społecznej. Ujęto w niej 1076 publicznych oraz niepublicznych jednostek organizacyjnych pomocy społecznej (powiatowe centra pomocy rodzinie, ośrodki pomocy społecznej wraz z ich punktami terenowymi, domy dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży, domy pomocy społecznej, dzienne domy pomocy, jadłodajnie, noclegownie i schroniska dla bezdomnych, ośrodki adopcyjno-opiekuńcze, ośrodki interwencji kryzysowej, ośrodki opiekuńcze, placówki opiekuńczo-wychowawcze oraz środowiskowe domy samopomocy).

## Venite adoremus

**PANEWNIKI.** Przy największej w Europie szopce bożonarodzeniowej gromadzą się różne grupy, aby adorować Narodzonego. W najbliższym czasie zaplanowano następujące spotkania: 14 stycznia o

godz. 15.00 – ministranci i grupy młodzieżowe; 15 stycznia o godz. 16.30 – Ruch Focolari; 19 stycznia o godz. 18.30 – osoby żyjące w stanie wolnym; 20 stycznia o godz. 15.00 – śląskie chóry.

## Koncert „Wyspy”

**CHORZÓW.** Towarzystwo Ochrony Godności i Praw Dziecka „Wyspa” zaprasza 15 stycznia o godz. 19.00 na świąteczno-noworoczny koncert charytatywny „W górach jest wszystko, co kocham”,

który odbędzie się w Teatrze Rozrywki. Podczas spotkania zostaną wręczone medale Gwiazdy Wigilijnej. Pastorałki, kolędy i piosenki turystyczne wykona zespół „Dom o zielonych progach”.

## Dla służby zdrowia

**ZAPOWIEDŹ.** Rekolekcje dla pracowników służby zdrowia odbędą się w domu rekolekcyjnym w Kokoszcach od 19 do 21 stycznia. Początek rekolekcji, które poprowadzi ks. Tomasz Jaklewicz, redaktor „Gościa

Niedzielnego”, zaplanowano na godz. 17.30. Zgłoszenia są przyjmowane w domu rekolekcyjnym pod nr. tel. 0 32 456 14 97 lub przez diecezjalnego duszpasterza służby zdrowia pod nr. tel. 0-601 165 038.

## Poląła się krew

**PANEWNIKI.** W minioną niedzielę przed bazyliką ojców franciszkanów w Panewnikach stanął autokar z aparaturą do pobierania krwi. Podczas Mszy świętych franciszkanie zachęcali wiernych do oddawania krwi. Przyniosło to konkretne efekty. Jak powiedziała Krystyna Kocurek, kierowniczką autokaru, krew oddało ponad 40 osób. „To bardzo dużo – stwierdziła. – Chętnych było znacznie

więcej, ale nie wszyscy mogą oddawać krew”. „Oddaję krew, gdy tylko jest okazja – powiedział Andrzej Guziak (na zdjęciu). – Przecież to ratuje innym życie. Dobrze, że franciszkanie zdecydowali się na taką akcję”. Jak poinformował proboszcz o. Alan Rusek, akcje krwiodawstwa są w Panewnikach przeprowadzane dość często i zawsze spotykają się z życzliwą reakcją wiernych.



MIROSLAW RZEPKA

## Koncerty w Kleszczówce

**ŻORY.** W kościele św. Brata Alberta w Żorach Kleszczówce w dwie ostatnie soboty stycznia o godz. 19.00 odbędą się koncerty kolędowe. 20 stycznia przed żorską publicznością wystąpi „Formacja Niemen”. Muzycy tworzący zespół: Ludmiła Małecka,

Jerzy Perlik oraz Artur Grudziński znani są z popularnej audycji telewizyjnej „Śpiewające fortepiany”. 27 stycznia piękno twórczości związanej z okresem Narodzenia Pańskiego przedstawią młodzi artyści z Samorządowej Szkoły Muzycznej w Żorach.

## Koncert kolęd

**ZAPOWIEDŹ.** Zespół Muzyczny Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego „Laud Dei”



przygotował koncert kolęd, który odbędzie się 20 stycznia o godz. 18 w auli Liceum Ogólnokształcącego

im. Adama Mickiewicza w Katowicach. Usłyszemy kolędy tradycyjne i pastorałki w aranżacji własnej zespołu. Ponadto będzie można spotkać ciekawych ludzi ze środowiska wydziału teologicznego i parafii.





## Abp Damian Zimoń

arcybiskup katowicki

To bolesne sprawy, które jednak powinny zaowocować dobrem. Wielu z nas przeżywa rozterki związane z ujawnieniem przeszłości arcybiskupa. Chrońmy się przed jednostronnymi opiniami i sądami. Na całą sprawę patrzmy – owszem – w świetle wiarygodnych dokumentów, ale pamiętajmy także, że esbeckie archiwa nie kryją całej prawdy o minionych czasach. Trzeba je badać szczególnie dokładnie, konfrontując znalezione tam dokumenty z innymi źródłami, **aby proces lustracji służył dobru Kościoła**, by prowadził do pojednania i przebaczenia, a nie tylko do napiętnowania ludzi, którzy uwikłali się we współpracę z SB. Kościół na ziemi nie jest wspólnotą ludzi doskonałych. Wśród dwunastu najbliższych uczniów Chrystusa Judasz Go zdradził, a Piotr się zaparł. Ale gdy Piotr żałował, Chrystus nie tylko go nie odrzucił, ale wyznaczył mu bardzo ważną rolę w Kościele. Skrucha otwiera drzwi dla działania Bożego miłosierdzia.

fragmenty kazania,  
wygłoszonego 6 stycznia  
w katowickiej katedrze

## Chórzyści w zgiefku



**KOLEĐOWANIE.** Na mostku przy fontannie na placu Tropikalnym w Silesia City Center wystąpił 6 stycznia Chór Akademii Ekonomicznej w Katowicach (na zdjęciu). Chórzyści zaśpiewali kilkanaście polskich i

zagranicznych kolęd. Studenci chcieli nawiązać do tradycji noworocznego kolędowania i uczcić jubileusz 70-lecia swej uczelni. Wiele osób zatrzymało się na chwilę, przerywając bieganie po centrum, by posłuchać kolęd.

## Badanie komunikacji

**KATOWICE.** Komunikacyjny Związek Komunalny GOP chce zbadać stan komunikacji publicznej w regionie i stworzyć długofalowy plan rozwoju transportu zbiorowego. Opracowanie, zleczone firmie Ernst&Young, ma też pomóc w staraniu się o środki unijne. Przedstawiciele KZK GOP i Ernst&Young poinformowali na konferencji prasowej 4 stycznia (na zdjęciu), że w drugiej połowie stycznia do wylosowanych śląskich

mieszkań zastukają ankieteryzy. Poproszą o ocenę komunikacji w regionie, preferowane środki transportu i informacje, jak dużo czasu zabierają mieszkańcom podróże. Zbadanych zostanie 5 tys. gospodarstw domowych. Badania mają dać odpowiedź na pytanie o to, jaka jest faktyczna rentowność transportu publicznego i konkurencyjność przewoźników. Materiał ten ma być także wykorzystany w staraniach o środki Unii Europejskiej.



Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

Nasz region zmienia się nie do poznania. Są takie miejsca, które nie przypominają nawet tego, co było tu jeszcze kilkanaście miesięcy temu. Zmieniają się przede wszystkim drogi i centra miast. Mówiąc o przekształceniach, trudno jednak nie wspomnieć o przemyśle. Pod tym względem zmieniło się chyba najwięcej. Kopalnie i huty znikają z powierzchni Śląska. Przemysł wydobywczy i metalowy coraz bardziej zastępowany jest przez usługi i tzw. wysokie technologie. Na terenie zamkniętej kopalni „Katowice” ma powstać nowa siedziba Muzeum Śląskiego, co dowodzi, że przemysł wydobywczy należy dziś do przeszłości. Przynajmniej ta jego forma, z którą mieliśmy na tym terenie do czynienia przez ostatnie lata. Pojawia się tu jeszcze problem rekultywacji terenów poprzemysłowych. Z tym ostatnim bywa różnie, a na Zachodzie Europy muzea czy galerie w dawnych zakładach pracy to codzienność. W turystyce zmian będzie więcej. Powstaje właśnie „Internetowy portal turystyczny”, z powszechną możliwością aktualizowania i uzupełniania informacji. Będzie to ujednolicona sieć punktów informacji turystycznej i kulturalnej. Śląski System Informacji Turystycznej pozwoli na sprawniejsze wyszukiwanie atrakcji w terenie. Twórcami systemu są przedstawiciele Śląskiej Organizacji Turystycznej oraz urzędu marszałkowskiego. Zintegrowany system informacji turystycznej po raz pierwszy w Polsce obejmie cały region.

Śląski System Informacji Turystycznej tworzony będzie na już istniejących podstawach. Wykorzystany zostanie m.in. portal informacji turystycznej urzędu marszałkowskiego silesia.pl, na podstawie którego powstanie kompletna internetowa baza danych o zasobach turystycznych i kulturalnych regionu. Jej zaletą będzie możliwość bieżącej aktualizacji i uzupełniania przez osoby lub instytucje bezpośrednio tym zainteresowane; np. biuro prasowe Jasnej Góry będzie mogło na bieżąco zamieszczać tam informacje o wydarzeniach w sanktuarium, a turyści w nich uczestniczący – opisywać swoje wrażenia. Informacje te, po zaakceptowaniu przez administratorów serwisu, będą powszechnie dostępne.

Dotychczas istniejące samodzielne punkty informacji turystycznej zostaną połączone w jednolitą sieć. Prócz informacji o miejscowych atrakcjach możliwe będzie uzyskanie w nich również kompletnych wiadomości o innych ciekawych miejscach regionu. Równoległe z tworzeniem systemu śląski samorząd zamierza reklamować turystyczne atrakcje regionu. Wynajęto specjalistyczną firmę, która do końca marca ma zebrać dane do opracowania szeroko zakrojonej akcji marketingowej: jakimi atrakcjami najlepiej reklamować region oraz jak zorganizować i do kogo skierować kampanię reklamową.

Już dawno śląska medycyna nie była tak dobrze postrzegana jak obecnie – twierdzi prof. Paweł Lampe. – Myślę, że jest to spowodowane dobrą tradycją, uporem i etosem pracy śląskich lekarzy. **Obecny system finansowania medycyny może to jednak błyskawicznie i nieodwracalnie zniszczyć.**

tekst  
**MIROSLAW RZEPKA**

**P**roblemów, przed jakimi stoi służba zdrowia w naszym regionie, jest bardzo wiele. Zdaniem dr. Macieja Hamankiewicza, prezesa Śląskiej Izby Lekarskiej, wiążą się one przede wszystkim ze złą organizacją ochrony zdrowia.

– Wciąż nieokreślony jest koszt podstawowych świadczeń. Placówki służby zdrowia muszą więc udzielać wszystkich świadczeń bezpłatnie. Oczywiście nie są w stanie tego zrobić ze pieniędzy z funduszu – uważa Hamankiewicz. – Przy tym stopniu finansowania powiedzenie pacjentom, że za pieniądze, które są zbierane na konto funduszu zdrowia, możemy otrzymać wszystko, jest zwykłym kłamstwem.

Zdaniem prezesa, system ochrony zdrowia funkcjonuje, bo opiera się na zysku pracowników.

– Lekarze słusznie narzekają, że zarabiają za mało – mówi. – Ich wynagrodzenia są nieporównywalne z ich inteligencją, postawą etyczną i moralną. Ich rola w społeczeństwie jest ogromna. Przeciż to ich samorząd poprzez uchwalenie w Bielsku-Białej kodeksu etyki lekarskiej zmienił prawo, tworząc na przykład zapisy dotyczące nieprzerwywania ciąży.



HENRYK PRZONDZIONO

### Pacjenci z całego kraju

W konkursie na Program Prewencji Cukrzycowej wygrały dwa ośrodki w Polsce – jeden w Warszawie, drugi z Katowic.

– W grudniu Górnośląskie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka podpisało z Ministerstwem Zdrowia umowę, dzięki której uruchomiliśmy system szkoleń, skierowanych głównie do nauczycieli i opiekunów dzieci chorych na cukrzycę typu I – wyjaśnia lekarka z Kliniki Pediatrii, Endokrynologii i Diabetologii ŚAM, Mariola Minkina-Pędras. – Cukrzyca typu I jest chorobą przewlekłą i nieuleczalną. Zwiększa się wskaźnik zapadalności na nią w grupie małych dzieci, do lat 6. Choroba, która jest wcześniej zdiagnozowana i kontrolowana, nie musi ograniczać dziecka. Może ono normalnie żyć, rozwijać się, uczestniczyć w życiu szkoły na równych prawach z rówieśnikami. Niestety, dzisiaj niska świadomość społeczna powoduje, że dzieci chorujące na cukrzycę kierowane są na indywidualne nauczanie. Program zaplanowano na lata 2006–2008. Autorzy – lekarze i pielęgniarki – podzielili Polskę na dwie części: północną i południową. GCZDiM będzie realizować projekt w południowej części Polski.

**Za jednakowe operacje NFZ płaci tyle samo klinikom i szpitalom miejskim**

Przykłady wybitnych klinik, znakomych specjalistów i rewelacyjnych wyników leczenia można by na Śląsku mnożyć. Instytut Onkologii w Gliwicach, Szpital Geriatryczny w Szopienicach, Górnośląskie Centrum Medyczne w Ochojcu, Szpital Urazowy w Piekarach Śląskich, zabrzańska kardiologia czy siemianowicka oparzeniówka to tylko najbardziej spektakularne przykłady. Na Śląsku leczy się ludzi z całej Polski.

– Czy mogę odmówić operacji komuś ze Szczecina, kto dowiedział się z Internetu, że robimy takich operacji dużo, i tym samym mamy dobre wyniki leczenia? – pyta prof. Paweł Lampe, kierownik Katedry i Kliniki Chirurgii Przewodu Pokarmowego w Ligocie. – Ale gdy go przyjmę, pojawia się znów problem finansów. Dla mnie logiczne byłoby wystawianie pacjentowi rachunku pro forma. Pacjent by nadal za nic nie płacił, ale miałby orientację, co i ile kosztowało w jego leczeniu.

Tymczasem pacjenci przyjeżdżają, lekarze leczą, ale nie zawsze są z tego pieniądze. Zdarzało się bowiem, że oddział Narodowego Funduszu Zdrowia z innego regionu odmówił refundacji leczenia śląskiemu szpitalowi, tłumacząc, że podobny zabieg można było wykonać również na miejsku.



Nowy rok śląskiej służby zdrowia

# O starczy nadziei?

## Frustracja lekarzy

– Nieprawda, że w szpitalach jest wszystko. Są braki sprzętowe, brakuje leków, zła jest organizacja pracy – uważa dr Maciej Hamankiewicz, prezes Śląskiej Izby Lekarskiej. – Wszystkie te niedostatki są nadrabiane ludzką pracą. Na Śląsku jest gorzej niż w innych częściach kraju. Mieliliśmy „oszczędnych” organizatorów służby zdrowia. Oni „bilansowali” szpitale, ale bez wzięcia pod uwagę, że robią to kosztem płac wszystkich pracowników. Dlatego zarobki na Śląsku są znacznie niższe. Nowy pomysł przewiduje dodatki po 30 proc. Łatwo przewidzieć, że lekarze, którzy w innych rejonach Polski zarabiają nawet 12 tys. złotych, będą mieli konkretną podwyżkę i pensję, za którą można żyć. Natomiast u nas ordynator zarabia 1678 złotych. 30-procentowy dodatek nie podniesie mu pensji nawet do 2,2 tys. Przecież to absurd, że ja, lekarz, na kolędzie dam księdzu mniej niż mój kolega Czesiek, który skończył zawodówkę, jest mechanikiem samochodowym i zarabia więcej niż ja.

– Ja mogę wypowiadać się na temat chirurgii przewodu pokarmowego. Za każdą operację (procedurę) NFZ przyznaje szpitalowi określoną liczbę punktów, przeliczaną na złotówki – opowiada prof. Paweł Lampe. – Podam przykład: u młodej, otyłej, zdrowej kobiety z dolegliwościami brzucha najczęściej rozpoznajemy kamicę pęcherzyka żółciowego. W prywatnym NZOZ zaoferują jej laparoskopowe usunięcie pęcherzyka z kamieniami. Za tę procedurę prywatny zakład dostanie 200 punktów. Osoba starsza, z wieloma dodatkowymi chorobami (np. po zawale mięśnia sercowego, po udarze mózgu, z chorobą Parkinsona), wymagającymi przed operacją dokładnej diagnostyki i szczególnej opieki pooperacyjnej, zostanie skierowana do ośrodka klinicznego. Otrzymane 200 punktów wystarczy nam ledwo na przeprowadzenie diagnostyki. Proszę sobie wyobrazić, że np. zarówno amputacja kończyny dolnej, jak i operacyjne leczenie raka żołądka wycenione zostały na jednakową ilość punktów. Nieistotne, że przeprowadzenia operacji żołądka trzeba się uczyć bardzo długo, a ośrodków, które to robią perfekcyjnie, jest w Polsce kilka, natomiast amputację wykona nawet młody chirurg (żartując można powiedzieć, że nawet tramwaj).

– Obojętne, czy jest to szpital miejski, czy klinika – tego samego typu zabieg jest wyceniany tak samo – mówi Jacek Kopocz, rzecznik prasowy śląskiego oddziału NFZ. – Natomiast jeśli chodzi o zabiegi specjalistyczne, to one mają zupełnie inne wyceny. Powinno być tak, że co można wykonać w szpitalu miejskim, powinno tam być wykonywane. Natomiast kliniki powinny zajmować się specjalistycznymi procedurami. To brzmi bardzo handlowo, ale z naszej perspektywy tak to właśnie wygląda. Jest katalog produktów, w którym są wyszczególnione ceny. Produktem jest usługa medyczna.

## Mobbing systemu

Zdaniem dr. Macieja Hamankiewicza, pracownicy służby zdrowia pracują w wymiarze od 350 do 460 godzin miesięcznie. Takie samo wynagrodzenie jak w Polsce, za tyle godzin pracy, mogliby otrzymać w innych krajach, pracując krócej.

– Niestety, w Polsce jest za mało lekarzy, żeby móc zabezpieczyć chorych pracą lekarzy w wymiarze poniżej 8 godz. – mówi Hamankiewicz. – Gdy się spojrzy na statystyki liczby lekarzy na 100 tys. mieszkańców, Polska plasuje się na szarym końcu. Wśród krajów Europy jesteśmy trochę lepsi od Słowenii.

– My kupujemy konkretny produkt i my musimy wiedzieć, kto ten produkt, w jakich warunkach wykona. Nie jesteśmy odpowiedzialni np. za płace lekarzy – twierdzi Kopocz. – Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, że występujemy w interesie ubezpieczonego. Jesteśmy postrzegani jako barykada pomiędzy ubezpieczonym a lekarzem i jako jedyne źródło finansowania służby zdrowia. Tymczasem jedno i drugie jest nieprawdą. Relacja pomiędzy funduszem a świadczeniodawcą jest na poziomie kontraktu. Dotyczy on produktu, czyli zakupionej konkretnej usługi medycznej. Natomiast to, co się dzieje w sferze płacowej, amortyzacji sprzętu, to sprawa właściciela szpitala czy ośrodka zdrowia.

– Fatalne w klinice jest to, że prawie nie ma szpitalnych etatów. Naukowcy powinni pracować 4 godz. dziennie na rzecz pacjentów. Gdybym chciał postępować zgodnie z prawem, to po wielogodzinnym za-

## W PRZYCHODNI JEST INACZEJ

MARIAN WARCHAŁ, PREZES SPÓŁKI PROWADZĄCEJ PRZYCHODNIĘ MEDYCZNY PRACY I PROFILAKTYKI ZDROWOTNEJ

– Kartka z informacją, że brak jest miejsc u specjalistów, pojawiła się w naszej przychodni w grudniu. Nie oznacza to jednak, że nie przyjmujemy pacjentów. Zapisani zostaną obsłużeni. Kolejki nie są długie – 2- maksymalnie 3-tygodniowe. Mamy zakontraktowanych 7051 pacjentów w podstawowym leczeniu. Zwykle przekraczamy kontrakt o około 15 proc. To tak jakbyśmy pracowali 13 miesięcy w roku. Za nadwykonania fundusz nie płaci – to koszty własne przychodni. Dlatego karta o braku miejsc. Przyczyny przekroczeń nie zawsze są zależne od nas. Jak mam bowiem tłumaczyć pacjentowi poradni diabetologicznej, że jest drugi taki ośrodek w Katowicach. Pacjent mieszka nieopodal i nie chce jechać na drugi koniec miasta. Poza tym część osób za namową znajomych chce się leczyć u konkretnego lekarza i rzadko daje się przekonać, że inny leczy równie dobrze. Powstają w ten sposób sztuczne kolejki.



W przychodni jest inna specyfika pracy niż w szpitalach. Tam codziennie jest obchód i odprawa. Jest to szczególnie ważne dla młodych lekarzy, którzy w zespole nabierają doświadczenia. W zespole szpitalnym osoby dzielą się swoimi doświadczeniami, przeczytanymi i zasłyszczanymi nowinkami. Dlatego nie jest dobrze, gdy zbyt młoda osoba zaczyna pracować w przychodni. Nie można również zapomnieć, że tutaj właściwie nie ma już możliwości awansu. Po odejściu ze szpitala brakowało mi ostrych dyżurów. Poza tym w szpitalu uzyskuje się bardziej spektakularne efekty niż w przychodni. Trzeba też pamiętać, że trudno lekarzowi wrócić z przychodni do szpitala.

dokończenie na str. VI

dokończenie ze str. V

biegu powinienem dać takiemu lekarzowi dwa dni wolnego – opowiada prof. Lampe. – Więc naginam prawo. Popadam w konflikt sumienia, bo albo następnego dnia nie będzie kto miał leczyć chorych, albo lekarz musi po długiej operacji i dyżurze stanąć ponownie przy stole operacyjnym. Poza tym szpitale, podlegające urzędowi marszałkowskiemu czy wojewodzie, mogą otrzymać dofinansowanie. Szpitale akademickie nie mogą go uzyskać. Więc gdy stary sprzęt się nam popsuje, to go po prostu nie będzie. Nie stać nas na nowy. Inne ośrodki, które nie mają odpowiednich specjalistów, mają dobry sprzęt. Często bywa, że otrzymujemy zdjęcie tomograficzne, które jest źle zrobione i nie można na jego podstawie podjąć ważnych dla chorego decyzji. Mnóży to koszty, bo my musimy ponownie wykonać badanie.

– Jesteśmy życzliwie traktowani przez NFZ, ale i tak największą bolączką są pieniądze – mówi dr Ewa Emich-Widera, dyrektor Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach. – To problem ogólnopolski, ale nasze potrzeby są o wiele większe niż pieniądze, jakie nam przysługują. To generuje kolejkę oczekujących. Gdyby środki były większe, nie byłoby tak długiego okresu oczekiwania. Jednak nigdy jeszcze w historii tego szpitala nie było sytuacji, kiedy trzeba by zamknąć poradnie i oddziały. Przyjmujemy pacjentów zawsze do końca roku bez względu na to, czy Fundusz zapłaci za usługi medyczne.

### „Wykszałciuchy” blisko Boga

– Zawód lekarza przynosi wiele satysfakcji, to powołanie – podkreśla prezes Śląskiej Izby Lekarskiej. – Chyba tylko dlatego są jeszcze ludzie gotowi go wykonywać. Nikt nie jest tak blisko Boga jak lekarz. Nawet ksiądz. Dlatego też tym bardziej ci ludzie zasłużyli na godne wynagrodzenie. Zdają sobie sprawę, że te wynagrodzenia nie przyjdą od darczyńców – na Śląsku bardzo trudno ich znaleźć. Samorządy nie chcą finansować szpitali, ambulatoryjną medycynę sprywatyzowano, a niepubliczne zakłady są zmuszone do ograniczania kosztów. Do szpitali trafiają osoby, które powinny być leczone przez lekarza rodzinnego, a lekarz rodzinny tego nie zrobił, bo nie ma pieniędzy, więc wysłał pacjenta do szpitala. Od 1979 roku, kiedy skończyłem studia, zmieniło się jednak wszystko. W porównaniu do tamtych czasów jest lepiej i pacjentom, i lekarzom. Z głębokim przekonaniem mogę powiedzieć, że mimo niedostatków, mankamentów, o których mowa, służba zdrowia każdego roku funkcjonuje lepiej, a ludzie żyją zdecydowanie dłużej. To, co boli mnie najbardziej, to nazywanie lekarzy

„wykszałciuchami”. Wykszałczenie naprawdę wiele kosztuje lekarza. I chciałby, oprócz siebie, wykszałcić jeszcze swoje dzieci.

### Jest niezłe, ale...

Życie pokazuje, że pieniędzy na leczenie nigdy nie będzie dosyć. Na dodatek wciąż pojawiają się nowe potrzeby.

– Z jednej strony nadwykoniań jest coraz więcej, z drugiej pojawiają się procedury, których wartość jest coraz wyższa, np. diagnostyka – mówi Kopocz. – Jeszcze 10 lat temu tomograf był novum diagnostyki w Polsce, teraz jest praktycznie standardem. Powstaje coraz więcej pracowni tomografii czy rezonansu magnetycznego. To bardzo droga diagnostyka, ale my nie możemy ocenić, czy skierowanie na tomografię jest słuszne. Z jednej strony trudno się dziwić, bo skoro są możliwości diagnostyczne, to czemu z nich nie korzystać, ale z drugiej ograniczenia budżetowe są bardzo jednoznaczne.

Szpitale na Śląsku wchodzi w rok 2007 z wielomilionowymi stratami. Jeszcze dwa miesiące temu NFZ zapewniał, że za ratowanie życia zapłaci, teraz okazuje się, że na Śląsku nawet na to zabrakło pieniędzy. Tymczasem w sąsiedniej Małopolsce, po zapłaceniu za całe leczenie, w kasie NFZ zostało 70 mln złotych.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego, fundusz ma obowiązek zapłacić szpitalom za wszystkich pacjentów, którym ratowano życie. Żaden lekarz nie odmówi przecież pomocy śmiertelnie chorej osobie. Dlatego szpitale, nawet te najlepsze, popadają w dług. To, że podział pieniędzy na poszczególne regiony

**Choć takie kartki pojawiły się w wielu przychodniach przed końcem roku, w naszym regionie do specjalistów można się dostać dość łatwo, a czas oczekiwania nie przekracza zazwyczaj dwóch tygodni**

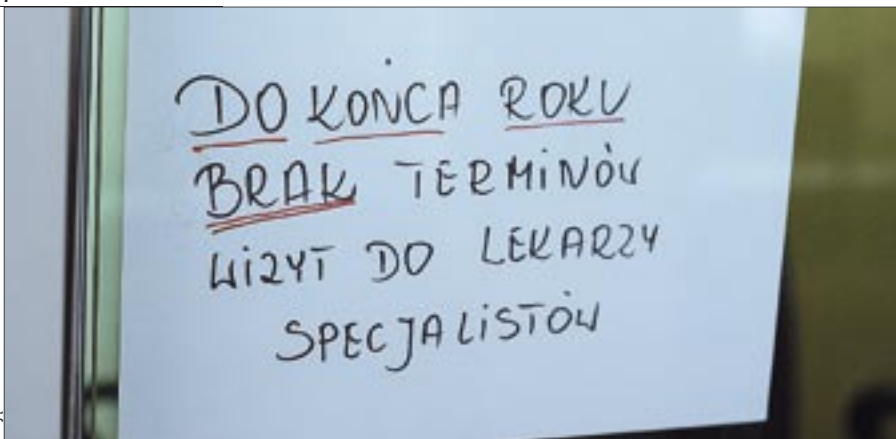
Poniżej:  
**System byłby „zdrowszy”, gdyby więcej pacjentów było leczonych przez lekarzy rodzinnych, a nie od razu wysyłanych do szpitali**

Polski nie jest sprawiedliwy, widać gołym okiem. W całej Polsce stawki za leczenie są wyższe i nigdy nie brakowało tam pieniędzy na ratowanie życia pacjentów.

– Moim zdaniem środki są dzielone według zasady: „Wszystkim po równo, może nie będą za głośno krzyczeć” – uważa prof. Paweł Lampe. – Możemy wprowadzić negocjować, ale zawsze słyszymy: „Tylko tyle mamy do podziału, nic więcej nie dostaniecie”. Każdy z nadzieją, że będzie lepiej, godzi się na te nieracjonalne warunki. Tylko na jak długo starczy tej nadziei?

– Ważne byłoby porównanie się do tego, co dzieje się w innych państwach, np. w Stanach Zjednoczonych, Anglii czy Niemczech. Wszystkim brakuje pieniędzy w publicznych ubezpieczeniach – tłumaczy Jacek Kopocz. – Co więcej, sprawdzaliśmy różne statystyki i w wielu zakresach w Polsce dostęp do specjalistów jest o wiele szybszy i łatwiejszy. ■

ZDJEŃCIE MIROSŁAW RZEPKA





O sukcesach śląskich informatyków

# Jak wygrać z szamponem?

Laptop zalany szamponem, zewnętrzny dysk unieruchomiony przez gnijący banan, nośnik danych przewożony w brudnych skarpetkach, komputery zrzucone z helikoptera i rozjechane przez ciężarówkę – to przedmioty, z którymi mają do czynienia specjaliści od odzyskiwania danych.

Doroczny raport prezentujący najoryginalniejsze przypadki utraty danych przedstawiła katowicka firma zajmująca się ich odzyskiwaniem. Ujęto w nim 10 przypadków, zebranych w mijającym roku w laboratoriach grupy Ontrack na całym świecie.

## Informatyka i fani

W Polsce za najciekawszy uznano odzyskanie materiałów z najnowszej płyty rapera Liroya, utraconych dwa tygodnie przed premierą.

– Przykład Liroya pokazuje, że czasem specjaliści mogą odzyskać dane i przywrócić nadzieję... Tym razem chodziło o nadzieję fanów na terminowe ukazanie się długo wyczekiwanej płyty muzyka – komentuje Paweł Odor ze śląskiej firmy.

Podobna sytuacja przydarzyła się popularnemu brytyjskiemu komikowi. Dom Joly, prezenter i współtwórca popularnego na Wyspach programu nagrywanego ukrytą kamerą – Trigger Happy TV, upuścił laptop. Stracił 11 tysięcy zdjęć i piosenek, połowę książki i artykuły prasowe. Udało się odzyskać wszystkie dane.

## Uwaga na latające laptopy

Tegoroczny ranking pokazuje, że do utraty danych może dojść w każdym warunkach. W Monako pracownicy międzynarodowej firmy telekomunikacyjnej upuścili laptop z helikoptera. Ludzie zostawiają też swoje komputery na drodze samochodów. Odzyskano



ARCHIWUM ONTRACK

np. dane z laptopa, po którym przejechał autobus przewożący pasażerów na lotnisku, oraz z kilku zewnętrznych dysków twardych upchanych w plecaku, po którym przejechała cofająca ciężarówka.

Przyczynami utraty danych są często zdarzenia losowe. Na przykład na jednym z wiodących brytyjskich uniwersytetów strażacy, gasząc pożar, zalali komputery wydziału informatycznego z wynikami ważnych badań naukowych. Specjaliści odzyskali je z trzydziestu mokrych i nadpalonych komputerów.

Równie częstą przyczyną utraty danych jest zwykła niefrasobliwość. Doświadczyl tego m.in. pasażer lotu z Londynu do Warszawy, który spakował laptop i kosmetyki do jednej torby. Szampon z niedokręconej butelki zalał całą zawartość torby, w tym komputer, którego twardy dysk odmówił posłuszeństwa. Żeby odzyskać dane, inżynierowie najpierw musieli wziąć urządzenie... pod prysznic.

O tym, że praca specjalisty od odzyskiwania danych bywa zbliżona klimatem do pracy śmieciarza, przekonali się pracownicy laboratoriów, do których trafił dysk otoczony resztkami gnijącego banana, czy uszkodzony w czasie transportu nośnik, zabezpieczony przez właściciela... starymi skarpetkami.

Pozostawiony na przenośnym, zewnętrznym dysku ba-

**Nawet po pożarze można czasem odzyskać dane**

nan rozkładając się, zalał wnętrze urządzenia. Dysku nie można było uruchomić. Gdy specjaliści oczyścili jego wnętrze, nośnik udało się

uruchomić na czas odzyskiwania danych. Natomiast właścicielowi brudnych skarpetek specjaliści poradzili, aby na przyszłość lepiej dbał o swoje dane. I tym razem udało się je odzyskać.

## Kto nie smaruje...

Wśród najciekawszych w mijającym roku przypadków utraty danych znalazł się też ekstrawa-

gancki pomysł pewnego profesora. Podczas wykładu z jego komputera zaczął dochodzić pisk. Żeby rozwiązać rozpraszający problem, wykładowca otworzył napęd i wtrysnął do środka płyn WD-40 (smar). Operacja uciszyła nie tylko napęd, ale i cały komputer. Także tym razem dane odzyskano.

Doświadczenia specjalistów od odzyskiwania danych pokazują także, by nie do końca ufać reklamom. Gdy użytkownik wodoszczelnego aparatu wrócił z podróży życia na Barbados, okazało się, że woda zalała jego teoretycznie wodoszczelny aparat. Zdjęcia zrobione podczas nurkowania udało się odzyskać.

Eksperti przekonują, że dane można odzyskać z różnych uszkodzonych nośników: serwerów, dysków twardych komputerów, pamięci aparatów cyfrowych i innych urządzeń cyfrowych. Jest to możliwe nawet w sytuacjach pozornie wyglądających na beznadziejne. Przestrzegają przy tym, aby raczej nie próbować robić tego samodzielnie. Przypominają jednocześnie, że najlepszym sposobem na bezpieczeństwo danych jest robienie ich zapasowych kopii. **NS/PAP**

■ R E K L A M A ■



## Pożyczka zimowa

do 24 miesięcy  
bez opłaty  
przygotowawczej  
korzystne oprocentowanie  
pierwsza rata  
po dwóch miesiącach

**KATOWICE**  
ul. Kościuszki 17, tel.032 608 14 00

**GLIWICE**  
ul. Zwycięstwa 59, tel.032 337 55 90

**ZABRZE - Helonka**  
ul. Jordana 47, tel.032 376 13 90

**CHORZÓW**  
ul. Batorego 16, tel.032 246 04 41

www.skok.slask.pl



JOZEF WOLNY

# Samospelni

obroną innych. Tego typu konfliktów nie było w aparacie władzy PRL-u, ale to nie był żaden dowód na to, iż tamten system administracyjny działał lepiej. Wynikało to tylko ze skoncentrowania władzy, wobec której nikt nie miał prawa sprzeciwu, w jednych rękach.

*Ostatnio było głośno o prawie sprzeciwu...*

– Prawo weta budzi wiele kontrowersji na naszej scenie politycznej. Nie jest tajemnicą, że to nie był pomysł rządu. Minister Gęsicka, która była autorem ustawy, sprzeciwiała się umieszczeniu w niej tego przepisu. Premier też był niechętny. Inicjatywa wyszła od strony posłów. Ja także mam bardzo ambiwalentny stosunek do tego rozwiązania prawnego.

Z drugiej strony samorządy otrzymują niespotykany w dotychczasowej historii Polski ogrom pieniędzy, które mogą zdecydować o jej obliczu na wiele dziesięcioleci. Fundusze te będą administrowane w sposób znacznie bardziej zdecentralizowany i usamorządowiony, niż miało to miejsce w przypadku środków przyznanych Polsce na lata 2004–2006, gdzie sprawy rozwoju regionalnego były przedmiotem rządowego „zintegrowanego” programu operacyjnego. Teraz samorząd każdego województwa tworzy swój własny regionalny program operacyjny i sam decyduje, jakie tam będą priorytety, na co i ile pieniędzy będzie wydawanych, w jaki sposób będą dzielone między subregiony. To wszystko zostało scedowane na władze samorządowe. W związku z tym program wykorzystania funduszy na lata 2007–2013 jest o dwa kroki dalej, jeżeli chodzi o decentralizację i zasadę subsydiarności, niż to było do tej pory. Tam, gdzie się powierza tego rodzaju odpowiedzialność i tak ogromne pieniądze, wprowadza się instrumenty nadzoru nad prawidłowością wydatkowania pieniędzy.

*Skąd bierze się przekonanie, że politycy PiS-u są gwarantem najdoskonalszego wykorzystania środków?*

– Zawsze istnieje ten dylemat. Jest taka łacińska maksyma prawnicza: *Quod custodies custodiantes* – Kto upilnuje pilnują-

## Z wojewodą śląskim Tomaszem Pietrzykowskim rozmawia ks. Marek Łuczak

*Ks. Marek Łuczak: Czy nie zawstydzają Pana skandale w koalicji?*

TOMASZ PIETRZYKOWSKI: – Od samego początku byłem bardzo niechętny koalicji, która powstała. W pewnym momencie pojawiły się pogłoski, że członkowie niektórych partii koalicyjnych obejmą stanowiska w administracji wojewódzkiej. Gdybym musiał realizować tego rodzaju dyrektywy, najprawdopodobniej podałbym się do dymisji. Do końca liczyłem, że jednak dojdzie do współpracy PO–PiS. Bardzo się cieszę, że udało się tę współpracę zainicjować w sejmiku. To bardzo dobrze świadczy o lokalnych elitach. W przyszłości na pewno ta współpraca będzie procentować.

*Jak kształtują się Pańskie relacje z Urzędem Marszałkowskim?*

– Do tej pory można je nazwać wręcz wzorowymi. Nie ma między nami choćby cienia konfliktu, nawet w sprawach, w których bardzo łatwo byłoby któremuś z nas próbować „ugrać” coś w sensie politycznym czy medialnym kosztem drugiego. Dotychczasowe doświadczenie naszej współpracy daje solidne podstawy, aby sądzić, że będzie ona przebiegać bar-

dzo dobrze, bez niepotrzebnych zadrażnień, przepychanek i spraw ambicioalnych, które bardzo niekorzystnie zaciążyły już na współpracy niejednego wojewody i marszałka. Trzeba jednak pamiętać, że w pewnych sprawach będziemy pewnie nieraz mieć z Panem Marszałkiem rozbieżne poglądy, co jest naturalne i zrozumiałe, jeżeli tylko jest to – jak mówią Amerykanie – *nothing personal*. W naszym porządku administracyjnym wojewoda jest organem nadzoru nad działaniem wszystkich jednostek samorządu, w tym zarządu województwa. Stąd w pewnych sytuacjach mam obowiązek interweniować lub zabierać głos, bo tego wymaga moja rola, niezależnie od tego, czy osobiście lubię i cenię osobę pełniącą urząd marszałka, czy nie.

*Czy zadowala Pana ustrój, który rozdziałając władzę, mnoży urzędy?*

– To jest generalnie cecha współczesnych ustrojów demokratycznych. Klasyczny monteskiuszowski trójpodział władzy nie jest już wystarczający. W obecnych państwach mamy do czynienia ze zjawiskiem policentryczności władzy – rozproszenia jej na wiele różnych, względnie niezależnych od siebie, ośrodków. Tego rodzaju rozdrobnienie ma swoje wady, ale jest najskuteczniejszą barierą przed nadużyciami ze strony którejkolwiek władzy.

Ceną, jaką się za to płaci, są tarcia pomiędzy poszczególnymi władzami, ale pamiętajmy, że sytuacje konfliktowe też są objawem zdrowia – wskazują bowiem na to, że zapędy jednych wywołują reakcję



Co czeka region?

# ające się marzenie

cych? Nadzór jest jednak absolutnie konieczny. Słabym punktem zapisu o prawie weta jest jego konstrukcja prawna. Mam wątpliwości, czy wojewoda jest do tego właściwym organem, zwłaszcza że rzetelne wywiązywanie się z tej kompetencji wymagałoby powołania do życia rozbudowanych, wyspecjalizowanych służb urzędniczych, za pomocą których możliwe byłoby „wyłapanie” ewentualnych nieprawidłowości.

Kolejnym słabym punktem projektu ustawy jest to, że mówi ona tylko o nieprawidłowościach, ale nie wiadomo, jakiego rodzaju i w jaki sposób mają być dokumentowane. Nie ma żadnego trybu odwoławczego, a taki bezwzględnie powinien być w sytuacji, kiedy samorząd uważa, że wszystko było w porządku, a ktoś im się wtrąca i mówi, że to nie tak.

## Co możemy powiedzieć o planach stworzenia aglomeracji?

– Korzyści są tutaj najzupełniej realne. Przede wszystkim istniałoby gremium odpowiadające za skuteczne rozwiązywanie wspólnych dla całej aglomeracji problemów i – co nie mniej ważne – wyposażone w narzędzia prawne, kompetencje i środki, za pomocą których problemy te dają się efektywnie rozwiązywać. Niemniej ważną sferą są korzyści psychologiczne dla nas – mieszkańców obszaru aglomeracji śląskiej. Chodzi o doprowadzenie do tego, abyśmy na zewnątrz byli postrzegani jako wspólny dwuipółmilionowy organizm miejski, liczący się nie tylko na mapie Polski, ale także Unii Europejskiej. Zupełnie inaczej podchodzi się do partnera, który reprezentuje metropolię o takim potencjale, niż do pojedynczych prezydentów reprezentujących 100- czy nawet 300-tysięczne miasta.

Dostrzegam tu również korzyści mentalne dla nas samych. My także zaczniemy nabierać świadomości, że jesteśmy ważnym, znaczącym regionem, z którym bardzo niewiele innych metropolii w Polsce może się równać. Być może zaczniemy się leczyć z tego czysto śląskiego kompleksu, który skłania do postrzegania świata zewnętrznego jako wroga nie lubiącego Śląska, nieustannie dybiącego na to, aby wyrządzić nam krzywdę, okraść, wykorzysta-

poniżyć itp. Mając świadomość swojej siły i rangi, łatwiej nam będzie uwierzyć w siebie i liczyć na siebie, a przestać w kółko narzekać na to, że Warszawa, Bruksela, rząd, PiS lub ktokolwiek inny za mało nas lubi i nam nie pomaga. Musimy mieć poczucie, że jesteśmy mieszkańcami najbardziej zurbanizowanej części Polski, być może najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętej i posiadającej wszelkie perspektywy szybkiego rozwoju, modernizacji i stworzenia innego Śląska – już nie kopalni, hut i robotniczych osiedli, ale nowoczesnego przemysłu, nauki, kultury i ogromnego centrum miejskiego. To też miałyby być częścią samospelniającej się przepowiedni, bo jeżeli my sami zaczniemy tak o sobie myśleć, to tak też będą o nas myśleli inni, w tym także inwestorzy, biznesmeni.

## Uwierzę w ten skok cywilizacyjny dopiero wtedy, kiedy ludzie w naszym społeczeństwie zaczną w tramwajach czytać książki...

– To prawda, ale do tego trzeba mieć jeszcze przyzwoite tramwaje. W naszych, na ogół, nawet gdyby ktoś bardzo chciał, nie bardzo da się czytać. To nie jest tylko problem nawyku i nie wytworzymy go, jeśli nie zapewnimy elementarnych warunków do tego, aby mógł on powstać. A do tego znacznie łatwiej doprowadzić, działając jako jedna aglomeracja niż w zbiorowisku kilkunastu odrębnych, niezależnie od siebie zarządzanych miast.

## Ta aglomeracja stwarza szanse kulturowej integracji Śląska i Zagłębia?

– To także jest bardzo ważna rzecz. Osobiście jestem całkowicie wyzbyty tego typu uprzedzeń, choć zdaję sobie sprawę z istnienia takich antagonizmów. Jednak rozmawiając z prezydentami miast po obu stronach Przemszy, nie widzę cienia tego rodzaju oporów. Nawet kwestie nazewnictwa, wokół których niektóre media próbują narobić ambijonalnego zamieszania, są w praktyce znacznie mniej konfliktogenne. Zwróćmy uwagę, że bez kłopotu Zagłębie zaakceptowało fakt, że jest częścią województwa „śląskiego”, a spółka „Tramwaje Śląskie” obejmuje obszarem swojej działalności także miasta za-

głębiowskie, i nikt nie robi z tego powodu awantury. Nazwa „Śląsk” jest powszechnie znana i – jako Silesia – znacznie łatwiejsza do przekształcenia w markę kojarzoną z naszym regionem.

## Mija rok Pana rządów. Czy nie żałuje Pan, że podjął się pełnienia obowiązków wojewody?

– Nie, nie żałuję. Jeżeli podejmuję się czegoś z poczucia obowiązku, to nigdy tego nie żałuję. Nawet jeśli efekty przychodzi osiągać trudniej i wolniej, niż na początku to sobie wyobrażałem. W tych kategoriach mogę mieć, z tego, co się działo przez ostatni rok, mniejszą lub większą satysfakcję, natomiast żałować tego nie będę, bo nie podjąłem się powierzonych zadań dla własnej przyjemności.

Jeżeli zaś chodzi o tak zwane koszty alternatywne, czyli wszystko, co mógłbym robić w swoim życiu w tym czasie, a co trzeba było odłożyć czy zawiesić, to ten bilans jest zdecydowanie negatywny. W tych kategoriach znacznie więcej tracę, niż zyskuję na pełnieniu swojego urzędu. Jednakże nie podjąłem się tego dla osiągnięcia takich czy innych korzyści, ale z pobudek – nazwijmy to – patriotycznych. Otrzymałem propozycję, aby spróbować zrobić coś dla dobra wspólnego, a więc zostałem obdarzony wielkim zaufaniem i odpowiedzialnością. Tego rodzaju oferty nie można odrzucić z czystym sumieniem, z prozaicznych powodów osobistych, takich jak konieczność rezygnacji na ten czas z prywatnych zamierzeń, np. napisania kolejnej książki, zagranicznego stypendium czy zarobienia na większe mieszkanie. To są wartości niewspółmierne. Uwierzyłem, że pojawiła się szansa na rzeczywistą naprawę państwa polskiego, zbudowanie sprawniejszej i uczciwszej administracji, uwolnionej od garbu patologii, które nękały nasz kraj w okresie postkomunizmu. A skoro zostałem poproszony, aby na naszym podwórku w tym projekcie dopomóc, uważałem odmowę za skrajną wręcz nieprzyzwoitość. Na pewno nie będę więc żałował tej decyzji z powodu osobistego bilansu korzyści i strat. Jeżeli kiedyś jej pożałuję, to tylko gdy z perspektywy czasu okaże się, że szansa na zbudowanie IV Rzeczypospolitej została zaprzepaszczone

## LISTY



ZASOBY INTERNETU

## Święta w dni robocze

Wieczorem zebraliśmy się na wieczerzy wigilijnej we Wspólnocie Błogosławieństw. Rozmawiałem z Dimą. Jego rodzice są prawosławni. Powiedział, że gdyby nie Wspólnota, to wieczór wigilijny spędziłby przy książkach albo telewizorze. Później sprawowałem Pasterkę w wiosce. Warunki były bardzo skromne. Bez świątecznej dekoracji. Liturgia recytowana. Teksty modlitw z kserowanego mszału. Te warunki oddawały rzeczywistość narodzin Jezusa – prostotę i skromność. Po powrocie z filii wziąłem udział w czuwaniu modlitewnym. Niesamowita była procesja z Najświętszym Sakramentem do trzech stajenek przy kilkunastostopniowym mrozie. Przy każdej śpiewaliśmy kolędę i uwielbialiśmy Boga za dar ofiarowanej miłości. Uwielbienie wyrziliśmy także tańcem.

Święta Bożego Narodzenia nie zostały zapisane w prawie Kazachstanu jako dni ustawowo wolne. Trzeba tych ludzi podziwiać za osobistą walkę o zachowanie świątecznego wymiaru tych dni, pielęgnowanie tradycji spotkań rodzinnych. To może

stanowić lekcję dla narodów, którym prawo gwarantuje dzień wolny w święta. Wielu z was pewnie nawet nie pomyślało, że może być na świecie człowiek, który musi w święta iść do pracy.

Odległości pomiędzy filiami są gigantyczne. W drugi dzień świąt odwiedziliśmy parafię w Nicolsku. Przyjechaliśmy na czas. Okazało się jednak, że drzwi kaplicy są zamknięte i nikt nie przyszedł. Ale tu nic nie rozpoczyna się punktualnie. Po godzinie kaplica była pełna. Przyszła spora grupa dzieci. Dyrektor zwolnił je z lekcji. Wszystkie otrzymały od nas skromne prezenty.

Do drugiej filii przyjechaliśmy godzinę później, niż planowaliśmy. W Eucharystii uczestniczyła jedna rodzina. Do domu wróciliśmy późną nocą. Większość dnia spędziliśmy w samochodzie.

**KS. RAFAŁ LAR**

Więcej o posłudze misjonarza w Kazachstanie można dowiedzieć się z Internetu: [www.rafal.ar.go.pl](http://www.rafal.ar.go.pl)

**W Kazachstanie katolicy starają się świętować Boże Narodzenie mimo iż to dzień roboczy**

Studium Karmelitańskie im. Edyty

# Pustynia w m

Kiedyś na peryferie uciekali przed szykanami władzy. Dziś na Wełnowcu chronią się przed zgiełkiem miasta.

w spokoju trwać na wspólnej modlitwie i skupieniu.

Dziś uczestnikom służy oddalenie od hałaśliwego centrum i względny spokój.

## Formacja zakonna

Niemal od pół wieku w katowickiej parafii pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożenka Wiernych odbywają się comiesięczne dni skupienia Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. W 1997 powołano do istnienia Studium Karmelitańskie im. Edyty Stein.

Celem formacji Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych jest budowanie silnej więzi z Bogiem przez modlitwę, kontemplację słowa Bożego, naśladowanie Chrystusa i niesienie go innym.

Aby pogłębiać wiedzę religijną i świadomość karmelitańską członków świeckiego karmelu w ramach dni skupienia, utworzono Studium Karmelitańskie im. Edyty Stein. Pierwsze zajęcia odbyły się we wrześniu 1997 roku.

## Kościół na uboczu

Były lata pięćdziesiąte. Kościół na katowickim Wełnowcu stał się miejscem spotkań świeckich karmelitów z prawie całego Górnego Śląska. Kiedy zaczęto organizować karmelitańskie dni skupienia, uczestnicy byli narażeni na represje ze strony ówczesnych władz. Dlatego postanowili gromadzić się w kościele oddalonym od centrum miasta. Tam, pod kierownictwem duchowym ojca Mieczysława Woźniczki – karmelity z Czernej – starali się

Tematyka tegorocznych zajęć Studium Karmelitańskiego, które rozpoczynają się 7 stycznia, jest poświęcona głównie postaci św. Rafała Kalinowskiego. W tym roku przypada 100. rocznica jego śmierci.

Jak przyznaje Ewa Leśniewska – rzecznik prasowy Świeckiego Zakonu Karmelitów Bo-

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

*Przecież nie wszystkim umieram, to, co we mnie niezniszczalne, trwa*

*Serdeczne „Bóg zapłać”*

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie, serce, modlitwę i pomoc w dniach bólu i żaloby oraz licznie uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszej najukochańszej

MAMY I TEŚCIOWEJ

**ŚP. STEFANII BERNACKIEJ**

Ks. prob. Krystianowi Helbikowi za przewodniczenie Eucharystii,  
ks. prob. Marianowi Felichowi,  
ks. redaktorowi naczelnemu pisma „Salwator”  
Michałowi Pastuszcze SDS oraz o. Piotrowi  
za koncelebrę i ofiarowane modlitwy,  
organistów panu Tomaszowi, pani Karinie i pani Jadwidze  
za oprawę muzyczną,  
delegacjom z zakładów pracy,  
całej rodzinie, wszystkim krewnym i znajomym za kwiaty,  
dobroć i wszelkie dowody jedności duchowej,  
jakie nam okazano w tych ciężkich chwilach,  
*składają córki Dorota i Teresa oraz zięć Andrzej*

■ N E K R O L O G ■

*Nie cały umrę...*

ŚP. KSIĘDZA PRALATA  
**ENGELBERTA RAMOŁĘ**

założyciela Hospicjum Domowego w Tychach  
z żalem żegnają  
członkowie  
Społecznego Stowarzyszenia Hospicjum  
im. św. Kaliksta I w Tychach



Stein

## ieście

nych prowincji krakowskiej – studium jest formą promocji posłannictwa i charyzmatu tegoż zakonu.

– Jest bezpłatne i otwarte dla każdego, kto pragnie pogłębiać swoją wiedzę religijną i poznać zasady rządzące życiem członków świeckiego karmelu – mówi Ewa Leśniewska. – Zdecydowaną większość uczestników stanowią świeccy karmelici, ale pojawiają się także osoby niezwiązane z tą formacją. Czasem owocem tychże spotkań są powołania do naszego zakonu.

Wykłady w Studium im. E. Stein prowadzone są przez osoby świeckie (najczęściej absolwenci uczelni o profilach teologicznych), pozostające pod duchową i merytoryczną opieką delegata prowincjalnego Prowincji Krakowskiej Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych o. Łukasza Kasperka OCD oraz Ewy Leśniewskiej OCDS – obecnego kierownika studium.

## OCDS i młodzież

Tego typu działania na pograniczu apostołstwa i promocji są istotnym elementem posłannictwa Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Arcybiskup Damian Zimoń zachęcił władze zakonu do propagowania modlitwy wśród młodzieży. Owocem tego jest utworzona w 1998 roku Młodzieżowa Grupa Modlitwy Terezańskiej.

– Musimy otwierać się na młodych ludzi, bo od nich będzie zależała nasza przyszłość – mówi Stanisław Leśniewski – redaktor pisma „Życie Karmelem w Świecie”. – Także przyszłość świeckiego karmelu i całego Kościoła. Szczególnie do nich skierujemy nasze słowa w czasie dni skupienia w lutym i marcu. „Młodzieżowe znaki czasu”, „Know-how dla młodych – ku głębi” – brzmią tytuły konferencji, które wówczas się odbędą.

JAN DRZYMAŁA



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

## Kolyndowo biyda

Kiedy studiowałem na KUL, to na niedzielne Msze św. chodziłem do kościoła dominikanów na lubelskiej starówce. Był tam pewien stary zakonnik, który chcąc skłonić wiernych do głośniejszego śpiewania, mawiał często: „Musielibyście kiedyś pojechać sobie na Śląsk i wziąć przykład z ich śpiewania!”. Człowiek ten wcale nie był Ślązakiem, a tylko kiedyś przebywał w naszym regionie.

Ale czy dzisiaj Śląsk jest ciągle takim idealnym przykładem? Rzeczywiście, dawniej na Śląsku śpiewało się w kościołach głośniej i bardziej dynamicznie. Nie wynikało to tylko z większego zdyscyplinowania Ślązoków. Ma to jeszcze kilka innych przyczyn. Między innymi już w XIX wieku na Śląsku praktycznie nie było analfabektów, a ludzie nosili do kościoła książeczki i je używali. Lepsi też byli organiści. Śpiewać uczono w szkołach. Pamiętam też, jak w kościołach przed Mszami księża uczyli śpiewu, nawet na dwa, trzy głosy.

Prawdziwym festiwalem pieśni kościelnej był na dawnym Śląsku okres Bożego Narodzenia. Jak cały kościół zaśpiewał „W żłobie leży...” czy „Triumfy...”, to aż w prezbiterium lameta ruszała się na choinkach. A jaka była różnorodność tych kolęd? Oczywiście, że nie tylko te najpopularniejsze, typu „Przybieżeli do Betlejem”. Do dzisiaj mam jeszcze w domu stary śpiewnik z 1930 roku, w którym jest aż 180(!) kolęd po polsku i 6 po łacinie. Inną cechą dawniejszego kolędowania było śpiewanie wielu zwrotek danej kolędy. Przykładowo, 30 lat temu, kiedy w mojej parafii robiono spotkanie pokolędowe dla ministrantów, to wszyscy stawali do konkursu



MAREK SZOLTYSEK

na znajomość kolęd. Pamiętam, że wygrał go kolega, syn kościelnego, który zaśpiewał z pamięci bez najmniejszej pomyłki 14 (!) zwrotek kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Tytuł zwrotek już dzisiaj nawet w książeczkach do nabożeństwa nie drukują. A przytęskniła ta czternasta zwrotka brzmi tak:

*Święta Panno, Twa przyczyna,  
Niech nam wyjedna u Syna,  
By to Jego narodzenie,  
Zapewniło nam zbawienie!*

Dzisiaj większość ludzi zna nie więcej jak dziesięć kolęd i to przeważnie tylko po jednej zwrotce. Zresztą, chodźcie do kościoła – to słyszycie! A zatem w tym przypadku powiedzenie: *Downij to było lepiej!* – jest chyba trafnym powiedzeniem?

**Chorzowskie kolędowanie i inne wspólne śpiewania to sposób na podtrzymywanie śląskiej tradycji muzycznej**

Zapytajmy się jednak: Dlaczego ludzie nie znają dzisiaj dużo kolęd? Dlaczego śpiewają tak mało zwrotek? Odpowiedź jest prosta: Nie mają miejsca w pamięci. Bo musieli ją sobie częściej wyczyścić i

przygotować na inne rzeczy! No bo muszą zapamiętać, kiedy polecą następne odcinki ulubionych seriali, muszą pamiętać, ile to już razy rozwodziła się ich ulubiona aktorka i co mądrego jeden polityk powiedział drugiemu politykowi na temat trzeciego polityka. I teraz się nie dziwicie, że przy trzeciej zwrotce cały kościół nie śpiewa, a tylko mruczy coś na la, la, la... *i tako nom sie poleku łonaczy kolyndowo biyda!*

# Ord

Dystygowana starsza dama była w szoku, gdy sunąc szpitalnym korytarzem, zobaczyła nieznanego mężczyznę z wycelowanym w nią palcem. – **A cóż to za parob?!** – wykrzyknęła urażona.

REPRODUKCYJA MAREK PIEKARA



tekst  
**JAROSŁAW DUDAŁA**

**T**ym „parobem” był słynący z niekonwencjonalnych metod kapelan Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Tychach ks. Antoni Wala. – Jego jednego było stać na takie coś – wspominają pracownicy szpitala. Wspominają, bo ks. Wala zmarł w grudniu ubiegłego roku.

Wszyscy nazywali go Ave. Wzięło się to stąd, że gdy w 1981 r. rozpoczął pracę w szpitalu, pozdrawiał napotkanych tam ludzi słowami „Ave Maria”. W końcu pielęgniarki zaczęły wyszywać na kołnierzu jego kitla krzyżyki i napis: „Ave”.

A historia z urażoną damą miała swój ciąg dalszy. Gdy kobieta trafiła na szpitalny oddział, jej synowa ze zdumie-

niem zobaczyła tę samą scenę, ale z innym zakończeniem. Tym razem jej teściowa najwyraźniej... chichotała! Do kogo innego zwrócił się z serdecznym: „Ty cepie!”. A rozmowę z pacjentem po ciężkiej operacji potrafił rozpocząć od: „To ty jeszcze żyjesz?!”.

Bo Ave taki właśnie był. Rubasny humor był jego metodą na rozładowanie napiętej atmosfery, która nieraz towarzyszy cierpieniu.

### Noc pod biurkiem

– O, był u mnie ksiądz – stwierdziła kiedyś jedna z pacjentek, gdy po powrocie do szpitalnej sali znalazła na swoim łóżku przykryte kołdrą krzesło. Wszyscy wiedzieli, że taki numer mógł zrobić tylko on. – Kto znał go lepiej, wiedział, że pod tą powłoką kryje się duchowa głębia – mówi zaprzy-

jażniona z nim od dziecka lekarka dr Ewa Parysowa.

– Gdy przyjeżdżałam do pracy na godz. 7.00, jego samochód często był już na szpitalnym parkingu – opowiada Maria Czaplą ze szpitalnej kawiarenki. Auto księdza zostawało tam do późna, a nieraz i na noc. – Miał w zakrystii kaplicy nadmuchiwany materac i gdy spodziewał się, że będzie w nocy potrzebny, to tam spał pod biurkiem – dodaje.

Wigilie też spędzał w szpitalu. Pamiętał o wszystkich: od dyrektora po ochroniarzy.

### Jak on to robił?

– Powiedzieć, że był na każde wezwanie, to za mało – uważają lekarze. – Bo on nie czekał na wezwanie, tylko biegał i szukał potrzebujących. Nie wiem, jak on to robił, bo ten szpital ma ponad 700 łóżek, ale wiedział wszystko, co

się tu dzieje: kogo przywieźli, kto potrzebuje pomocy materialnej, rozmowy, spowiedzi, czegośkolwiek.

Gdy potrzebna była posługa księdza ewangelickiego, informował miejscową parafię luterańską, a choremu dawał rozważania na każdy dzień ewangelickiego autora ks. dr. Alfreda Jaguckiego. – Potem przychodził wieczorem i odpytywał pacjenta, co było w tej książce na dany dzień – wspomina ks. radca Jan Gross.

– W naszym szpitalu leżało kiedyś dwóch moich znajomych. Idę do jednego – w pokoju ks. Wala. Idę do drugiego, na innym piętrze i kogo widzę – znowu Ave – wspomina jedną z lekarek.

### Ale ja go nie znam!

Co więcej, przez ćwierć wieku pracy w tyskim szpitalu ks. Wala zbudował z jego pracowników siatkę ludzi do-

■ R E K L A M A ■



**radio eM 107.6 FM**

RADIO ARCHIDIECEZJI KATOWICKI, 40-042 KATOWICE, UL. WPA STROŻKA 15, TEL. 032 609 90 40  
FELIETONY • PROGRAMY AUTORSKIE • REPORTAŻE





Ks. Antoni Wala

# ynator dusz

brej woli, którzy wspierali go w rozwiązywaniu zapętlonych ludzkich spraw. Nieraz był to alkoholizm, aborcja, okultyzm czy po prostu zwykła bieda.

– Do dziś mam cały stos karteczek od niego. Na każdej jest numer pokoju w szpitalu, strzałka, wskazująca, o które łóżko chodzi, imię leżącego tam pacjenta i jego problem – mówi Ewa Zajchowska, analityk ze szpitalnego laboratorium.

– Uczył nas wykorzystywać „jałowe” dyżury – opowiada pediatra Jolanta Chmielnicka, dodając, że Ave nieraz prosił ją, żeby poszła do jakiegoś pacjenta, porozmawiała z nim. „Ale ja go nawet nie znam!” – bezskutecznie protestowała lekarka, dla której gorliwość kapelana ocierała się wprost o nachalność.

## Co tam jest?

Efekt był jednak taki, że otwierali się przed nim ludzie stojący z dala od Kościoła. Uważany za specjalistę od trudnych spraw, współpracował z psychiatrami. Był też przypadkiem wysoko postawionego człowieka, który od dawna nie praktykował i rok po wyjściu ze szpitala odnalazł ks. Wałę, żeby się u niego wyspowiadać.

– Lekarze też szukali u niego pomocy w sprawach osobistych – przyznaje laryngolog Janina Luksa, a jej koleżanka dodaje, że zawodowi medycy szukali u Avego nawet pomocy w znalezieniu dobrego lekarza specjalisty.

– Kiedyś przyszła do mnie znajoma i usiadła na korytarzu niedaleko zakrystii. Dziwiła się potem i pytała: „Co jest za tymi drzwiami, że taki tam ruch w interesie?” – wspomina laryngolog Joanna Böldys-Jabłeka.



MAREK PIEKARA

## Dopiero po śmierci

Dopiero teraz, po jego śmierci, wychodzą na jaw takie rzeczy jak to, że opłacił pewnej kobiecie obiady w szpitalnej stołówce, kupował jedzenie i ubranie jakiejś rodzinie. Sam przy tym chodził w tych samych starych butach i jeździł tym samym starym autem.

Jego brat Marian Wala wspomina, jak w stanie wojennym Ave jeździł po mieście karetką i przywoził do szpitala działaczy „Solidarności”, żeby uchronić ich przed aresztowaniem.

Jego dziełem jest też szpitalna kaplica.

I choć rzadko można go było spotkać pod koloratką, to ludzie pamiętają go jako człowieka głębokiej wiary. – Po co przysłaś? A u Pana Jezusa już byłaś? – w swoim stylu ofuknęła jedną z lekarek. Nieraz rządził powierzyć swoje problemy Bogu.

## Moje grzechy są...

Czy nie miał wad? Pewnie, że miał. Potrafił niezłe ochrzą-

**Na takich karteczkach Ave zostawiał mi namiary na potrzebujących – mówi Ewa Zajchowska**

nić. Na przykład lekarzy z izby przyjęć, którzy nie dali mu znać, że przywieziono kogoś w ciężkim stanie. Był wymagający. – Nieraz musiałem iść na kompromis, żeby pozytywnie ułożyć nasze kontakty.

W sumie jednak nasze relacje były dużo bliższe niż te, które zwykle nawiązują księża, pra-

jącący w tej samej parafii. On miał serce na dłoni. Na jego pogrzebie prawie cały czas leciały mi łzy – mówi pomocnik i następca ks. Wali w tyskim szpitalu, ks. Piotr Radosz.

I jeszcze jedno – papierosy. – Mało to razy mówiliśmy mu: „Nie pal!”. Odpowiadał: „Moje grzechy są widoczne” – wspomina jedna z lekarek.

Dbał bardzo o zdrowie innych, ale nad sobą się nie rozulał.

– Był przewlekle zmęczony – diagnozuje dr Urszula Polanowicz.

12 grudnia miał atak sercowo-płucny. Reanimacja w Tychach. Przejazd na kardiologię w Ochojcu. 16 grudnia – operacja ostatniej szansy. Nie przeżył jej. Zmarł w wieku 67 lat.

Na pogrzebie dyrektor szpitala dr Szczepan Böldys powiedział:

– To był nasz siedemnasty ordynator, ordynator oddziału ludzkich dusz.

■ R E K L A M A ■

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE

ABIASZ

- \* Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- \* Rzetelna i godna postługa
- \* Załatwianie wszelkich formalności
- \* Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- \* Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80  
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954  
(całodobowo)

Wyscie co za jeden?

– pyta gość  
w kancelarii  
parafialnej.

– **Proboszcz** –  
odpowiada zgodnie

z prawdą  
ks. Engelbert  
Ramola.

– Proboszcz?!  
Co najwyżej  
na kościelnego  
wyglądacie!

# Megaprobo



tekst

**JAROSŁAW DUDAŁA**

zdjęcia

**MAREK PIEKARA**

**K**siądz Ramola, na pierwszy rzut oka dość niepozorny, sam chętnie opowiadał tę anegdotę. Ale już nie opowie. Zmarł krótko po Bożym Narodzeniu minionego roku.

Na pogrzeb, prowadzony przez abp. Da-

miana Zimonia, przybyło około 100 księży i tłumy wiernych. Nie zabrakło sąsiadów z parafii ewangelickiej oraz przedstawicieli władz miasta. Ks. Ramola pochowany został na eksponowanym miejscu, na pagórku przy kościele parafii św. Jana Chrzciciela, w której przez ponad ćwierć wieku był proboszczem.

Od półtora roku ks. Ramola był już na emeryturze, ale nadal mieszkał w swej dotychczasowej parafii. Cukrzyca dawała mu się we znaki.

## Amputacja

– Groziła mu amputacja nogi – mówi Maria Lipecka, parafialna kancelistka, która przez 26 lat przepisywała dyktowane przez niego pisma, a w ostatnim czasie opiekowała się chorym księdzem. A ten nawet trwające 4 i pół godziny dialogi kwitował stwierdzeniem, że nareszcie ma trochę czasu na czytanie.

**Ks. Ramola** (na pierwszym planie) patrzył na tysiące blokowiska okiem dobrego pasterza

– Czytał non stop, m.in. „Świadka nadziei” George’a Weigla, opasłą biografię Jana Pawła II – wspomina jego następcę ks. Piotr Szoltysik.

Ks. prałat miał jeszcze jedną pasję – głoszenie słowa Bożego. – Nawet kiedy chorował, nie pozwalał się zastąpić na ambonie – dodaje ks. Szoltysik, a wiadomo, że ks. prałat był też kaznodzieją diecezjalnym.

We wspomnieniach parafian często powtarza się takie oto stwierdzenie: ks. Ramola obok nikogo nie przyspieszył kroku, równie cierpliwie rozmawiał z człowiekiem wykształconym i prostym, traktował każdego indywidualnie: od narkomana i pijaka po człowieka głębokiej wiary.

**S. Marisstella** to żywa kronika parafii. Pracuje w niej od 35 lat!

## Rozpłakał się

– Niedługo przed śmiercią dał dowód przywiązania do ludzi, którzy go otaczali. W wypadku zginął jeden z naszych ministrantów. Ksiądz proboszcz był wtedy w szpitalu, byłem akurat u niego, kiedy przyszła wiadomość o śmierci tamtego ministranta. Ksiądz rozpłakał się, jakby chodziło o kogoś z jego najbliższych. Prosił też, aby podczas pogrzebu powiedziano, iż zginął sumienny ministrant, którego od małego widywał przy ołtarzu. Był bardzo poruszony tym, co się stało – ze łzami w oczach wspomni na Piotr Głód, kościelny współpracujący z ks. prałatem od 16 lat.

– Ks. Ramola miał cechę, której ja nigdy nie będę miał – mówi ks. Szoltysik. – Zawsze wiedział, gdzie ktoś z jego parafian stoi w kościele i gdzie mieszka. Kiedyś wszedł po kołędzie do czyjegось mieszkania i od razu powiedział, jak były





św. Jana Chrzciciela w Tychach

# SZCZ gigaparafii

w nim ustawione meble, kiedy przed kilkoma laty był tam po raz ostatni.

## Rekord

Ks. Ramola przez ponad ćwierć wieku kierował największą bądź jedną z największych parafii w diecezji. W szczytowym momencie liczyła około 50 tys. wiernych. Teraz, po wybudowaniu w sąsiedztwie kilku nowych kościołów, wiernych pozostało ok. 19 tys., ale to i tak daje parafii miejsce w czołówce najliczniejszych wspólnot w diecezji.

Parafia, nie dość że była i jest liczna, to – jak podkreśla abp Zimoń – jest jeszcze bardzo trudna.

Siostra Marisstella, elżbietanka, która od 35 lat (!) pracuje w tej parafii, uważa, że wspólnota ta przechodziła różne fazy.

Pierwsza była fazą integracji, bo do Tychów przybyli najpierw uchodźcy ze Wschodu, ludzie nieprzebieżnie ofiarne od-

dani Kościołowi, potem osiedlali się tam ludzie z różnych zakątków Polski, a ich wyniesiona z domów rodzinnych wiara poddana była próbie, gdy zamieszkali na przykład w hotelach robotniczych. Wreszcie był i taki czas, kiedy do parafii sprowadzili się Włosi – pracownicy miejscowej fabryki Fiata. Przez rok w kościele Jana Chrzciciela były nawet msze odprawiane po włosku.

## Chrzciel pany!

Kolejną fazą jest etap odchodzenia wiernych z parafii. Najpierw powodem tego było wydzielenie ze starej nowych parafii, potem laicyzacja, a także liczne wyjazdy. Młodzi emigrują w poszukiwaniu pracy, starsi wracają na emeryturze do rodzinnych stron poza Śląskiem.

Jednak ci, co zostają, są nieraz zaangażowani w życie parafii. Nawet w dni powszednie na Msze przychodzi po 200 i więcej osób. Ks. Szołtysik

naliczył w niej 22 grupy i wspólnoty.

Jedną z nich jest jedyna w diecezji Apostolska Wspólnota św. Elżbiety – 27-osobowa grupa, związana z pracującymi w parafii elżbietankami, będąca niemal w całości miejscowym zespołem charytatywnym. Parafia posiada własny klub sportowy PUKKS Chrzciel. Ostatnio bardzo przydaje się działalność Klubu Pomocy Koleżeńskiej „Praca”. W minionym roku przewinęło się przez niego 400 osób. 17 z nich znalazło w tym czasie zatrudnienie.

Z całych Tychów do parafii św. Jana Chrzciciela zjeżdżają się przez okrągły rok młodzi ludzie zainteresowani wspólnotą z Taizé. Uczestniczą tam w spotkaniach formacyjnych, przygotowujących do wyjazdu do Francji oraz na Europejskie Spotkania Młodych.

W parafii działa też dziecięcy chórek Betania pod dyr. Anny Haryńczyk, wspólnota Dzieła Maryi, grupy karmelitańskie i franciszkańskie. Najliczniejsze jednak są grupy: Żywego Różańca (13 róż) oraz ministrancka (60 osób).

współpraca  
**JAN DRZYMAŁA**

**Okolo stu duchownych katolickich i ewangelickich oraz tłum wiernych żegnał ks. Ramolę. Pogrzebowi przewodniczył abp Zimoń**



Architektura kościoła i jego wystrój do dziś budzą kontrowersje

## HISTORIA

Zgodę na wzniesienie kościoła św. Jana Chrzciciela zdobyto z trudem i z trudem prowadzona była jego budowa. Prace rozpoczęto w 1957 r. Budowniczym został ks. Jan Kapołka. Poświęcenie odbyło się w roku 1958. Władze nie uznały nowej parafii i zakazały użytkowania świątyni. Za odprawianie w niej nabożeństw kilkakrotnie nakładano na proboszcza grzywny. Oficjalne uznanie parafii nastąpiło dopiero w 1976 r.



KS. PIOTR SZOŁTYSIK

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Tychy to dla mnie „ziemia obiecana”. Mówię tak często, ponieważ to już trzecia tyska parafia, w której pracuję. Tychy zawsze dobrze mi się kojarzyły. Dobrze się tu czuję. Z perspektywy czasu widać, że dawniej przywiązanie do parafii było głębsze. Dziś spada liczba uczestników niedzielnych Mszy. Ale ludzi ubywa także dlatego, że wielu wyjeżdża za granicę. Dużą grupę parafian stanowią seniorzy. Tych ludzi widać w kościele. Cieszy mnie, że na Mszach w dni powszednie bywa u nas nawet ponad 200 osób.

## Zapraszamy do kościoła

- W niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00, 12.30, 17.00, 18.30, 20.00
- W dni powszednie: 7.00, 18.00



**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,  
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Wystawa w 400-lecie urodzin artysty

# Rembrandt w Katowicach

– Kojarzyłam Rembrandta z obrazami olejnymi, nie miałam pojęcia, że stworzył również takie wspaniałe grafiki – wyznała koleżance jedna z zwiedzających. Niemal kompletną spuściznę graficzną holenderskiego mistrza prezentuje Muzeum Śląskie.



ZDJEŃCJA MIROSLAW RZEPKA

Rembrandt Harmenszoon van Rijn to jeden z najwybitniejszych malarzy wszechczasów. Żył w XVII wieku, w latach 1606–1669. Artysta jest także uznawany za mistrza i niedoścignięty wzór w posługiwaniu się sztuką graficzną, szczególnie akwafortą. Pozostał około 700 obrazów, 2000 rysunków oraz prawie 300 grafik.

Swoje grafiki Rembrandt stworzył w latach 1628–1665. Były to wizerunki matki, sceny z Nowego Testamentu, holenderskie pejzaże, sceny rodzajowe oraz mistrzowskie w przekazie portrety. Z tych ostatnich artysta jest szczególnie znany. Mistrz nie kryje w nich niedoskonałości ludzkiego ciała oraz oznak starości. Często odwzorowuje stan psychiczny czy emocje portretowanego. Dotyczy to również licznych autoportretów. Studiując je, jesteśmy świadkami artystycznej i emocjonalnej ewolucji Rembrandta.

W Muzeum Śląskim prezentowane są aż 273

**„Autoportret zdziwiony” jest przykładem dystansu i kunsztu mistrza**

dzieła graficzne mistrza. Ekspozycję można zwiedzać do 31 stycznia 2007 roku.

Odbitki prezentowane na wystawie powstały na zlecenie Luwru w latach 1865–1867. Wykonał je francuski rytownik i grafik Armand Durand. Posłużył się oryginalnymi płytami miedziorytniczymi artysty, które wcześniej pieczołowicie zakonserwował oraz usunął rysy oraz „dodatkowe” linie i motywy naniesione w ciągu 200 lat przez innych. Durand odtworzył również nieistniejące już płyty miedziane na podstawie zachowanych Rembrandtowskich sztychów. Prezentowana kolekcja grafik Rembrandta jest unikatem w skali światowej. Prace pochodzą ze zbiorów prywatnych.

**MIROSLAW RZEPKA**

**Nawet w dni powszednie wystawę zwiedza sporo osób**



TVP3

## TV Regionalna 14–20.01.2007

### NIEDZIELA ■ 14.01

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Bajki dla Majki
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Niedzielną magazyn sportowy

### PONIEDZIAŁEK ■ 15.01

- 07.45 Aktualności i Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.45 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Kronika miejska
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Tropiciel – reportaż
- 18.45 Trafiony zatrudniony
- 19.20 Trudny rynek
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni – magazyn
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### WTOREK ■ 16.01

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Zaolzie – magazyn
- 08.45 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Raport z akcji
- 18.45 Poza rządem – program publicystyczny
- 19.00 Zbliżenia filmowe
- 19.20 Na zdrowie – magazyn o tematyce zdrowotnej
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### ŚRODA ■ 17.01

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.45 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Kronika miejska
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Nasz reportaż

- 18.50 Všechno kłape – wszystko gra
- 19.15 Ślązaków portret własny
- 19.30 Na Trójce – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### CZWARTEK ■ 18.01

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Bielsko
- 08.45 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 18.55 Cogito – program edukacyjny
- 19.05 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.40 Narciarski weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### PIĄTEK ■ 19.01

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Rybnik
- 08.45 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Narciarski weekend
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Czwarta władza – program publicystyczny
- 18.55 Made In Silesia
- 19.15 Magazyn kulturalny
- 19.40 Narciarski weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### SOBOTA ■ 20.01

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Sobota jak się pa...3
- 08.00 Co to jest?
- 08.20 Narciarski weekend
- 08.45 Cukierenka dziadka Benka – program dla najmłodszych
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Weekend w Bytkowie – program rozrywkowy
- 19.05 Po bandzie – program sportowy
- 19.30 Kabaret to za duże słowo
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy
- 22.20 Narciarski weekend